



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO
ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE



Z. Czermański

WODZOWI NARODU – POLSKIE DZIECI...

Na Straży Wielkości Polski

„Przed Polską leży i stoi pytanie: czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych?

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeką nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczypospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie”.

Józef Piłsudski.
(„Pisma”, t. V, str. 140—141).

W dniu 19 marca b. r. niema już pośród żywych Józefa Piłsudskiego. Odszedł od nas na wieki. Ale została Jego płomienna idea. To też w dniu imienin Wielkiego Marszałka, odmiennie niż w innych latach uczymy Jego pamięć, zastanowimy się nad spuścizną i zadaniami, które nam zostawił. Bez akademii, przemówień i głośniejszych uroczystości, zajrzyjmy do wnętrza naszych dusz, czy wyrosliśmy na miarę, którą On tężnie obywatelskiej i rycerskiej wyznaczył.

To, co nas najmocniej z Józefem Piłsudskim wiąże, to fakt, że był On od wczesnych lat młodzieńczych



Marszałek Piłsudski i gen. Rydz - Śmigły na froncie w 1920 r.

do grobu wyznawcą idei niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej. Odrzucił wszystkie prywatne, osobiste i oddał się całkowicie realizacji tych ideałów. Rzucił je społeczeństwu polskiemu wtedy, gdy nikt nie śmiał głośno powtórzyć słowa „Polska”, rzucił je otwarcie i zdecydowanie, tak jak zawsze — naprzeciw siłom, w złamanie których nikt z rodaków nie wierzył.

Jednak nie tylko na samej płomiennej idei polegała siła i urok Piłsudskiego, ale przede wszystkim na tem, że sam jej Twórcą i Wyznawcą konsekwentnie i uparcie ją realizował. Szukał i wypróbował różnych form walki z zaborcą: gdy nie dała niepodległości rewolucja 1905 r., wówczas dwie brygady Legionów rzucił w pierś wroga, gdy nastaje znany kryzys przysięgowy, nie waha się ani chwili: rozwiązuje Legiony i w tajemnicy P. O. W. walczy z zaborcami, a zawsze z jedynym i tym samym, od początku wytyczonym celem: wyrządzenia ożreżem Ojczyzny z niewoli.

Niezwykłą wartością Józefa Piłsudskiego, obok ideaowości i konsekwentnej realizacji wytkniętego celu był fakt, iż przez ostatnie dwadzieścia lat był On uosobieniem w Polsce.

Gdy skłębiały się nad Rzeczypospolitą chmury, gdy drżeliśmy o nasze granice wschodnie, czy zachodnie, gdy narastały z dnia na dzień w pełnej grozie zapowiadanej niedalekiej wojny, wówczas czekaliśmy, co na to powie Piłsudski.

Odpowiedzią było tylko krótkie, jak cięcie miecza słowo, ale najczęściej czyn. Nieraz czekaliśmy na tę reakcję długo, nieraz zastanawialiśmy się i niecierpliwi, że wszystkie państwa europejskie myślą inaczej niż my, że już zapadły międzynarodowe uchwały, które Polskę osobobniły. I oto dopiero po pewnym czasie przekonywaliśmy się, jak wyprzedzał swą intuicją, genialnym wyzuciem polityków całego świata Józef Piłsudski, jak genialnie ocenił rzeczywistość szacherek politycznych, jak stawiał Rzeczypospolitą w znakomitej sytuacji europejskiej i międzynarodowej.

Byliśmy wówczas spokojni o naszą Ojczyznę, bo wiedzieliśmy, że to, co robi Wielki Marszałek, nie tylko ochroni nas przed zachłannością wroga, ale prócz tego postawi Polskę w rzędzie największych potęg Europy, że nie my do obcych państw będziemy ciężką i to, co one nam każą, wykonywać, ale przeciwnie: one muszą się z nami liczyć i w ogólnościowej polityce nasze interesy i żądania uwzględniać.

I tak, jak na terenie międzynarodowym stał Józef Piłsudski na straży Honoru i Wielkości Rzeczypospolitej, tak i wewnątrz kraju, wypowiedział On zdecydowaną walkę wszystkim pomniejszycielom imienia Polski, którzy prywatnie uznali za swój cel najwęższy. Tepli więc niemilosiernie partyjnicztwo i rozbijający jedności państwowej, wskazując Polakom na historyczne zadania Rzeczypospolitej dopiero co zmartwychwstałej z niewoli.

Gdy odszedł od nas Wódz Narodu, my, zorganizowana młodzież wiejska, jako spadkobiercy Jego idei — której wielkość Polski na imię, w dniu 19-ym marca, w skupieniu ducha ślubujemy, iż na straży tego wielkiego spadku i przykazań Narodowi zostawionych stać będziemy.

Jesteśmy dumni, że Józef Piłsudski jest naszym Wychowawcą, jesteśmy dumni, że Jego ideały stały się kamieniem węgielnym naszej ideologii, jesteśmy dumni, żeśmy się stali rycerzami Jego sprawy i budzicielami Jego ducha wśród wielomilionowej młodzieży wiejskiej.

I bez względu na to, z której — z prawej czy lewej strony — uderzą w Rzeczypospolitą — wielkości Polski pomniejszyciele — sztandaru z krzepkich rąk nie oddamy.

Ludwik Stańczykowski.



Gen. Edward Rydz-Smigły, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, obchodzi w dniu 18 marca Świe Imieniny, Naczelnemu Wodzowi Armji Rzeczypospolitej — życzenia jak najowocniejszych rezultatów w dziele organizacji obrony Państwa Polskiego przed zachłannością wrogów — Śle zorganizowana młodzież wiejska.

MOJE MARZENIA...

Cudne marzenia snów moich młodych
Biegły z tęsknotą ciężką w zawody;
Marzenia moje miały tężowe
Barwy promieni, jasno-różowe.

Płynęły myśli, patrzyły oczy
W kraję pracy, w ten sen uroczy.
Dziś płyną myśli, jak z wiatrem burza,
Bo się zadumą serce zachmurza.
Krzyk mojej duszy w ciemność uderza
I szuka światła, gdy noc przemierza.
Myśl się kieruje ku mojej wiosce,
Gdzie lata płyną w zmartwieniu, trosce,
Gdzie życie kapie łzami westchnienia,
Gdzie od lat wielu nie się nie zmienia,

Stabi czekają jakiegoś cudu
I umierają z nędzy i brudu;
Silniejsi pracą przez całą dobę
Przezwyciężają ból i chorobę.
I patrzą oczy, ich smutne oczy
W lepszą kraję i w sen uroczy..
I płyną myśli, jak z wiatrem burza,
A z myśli nowy świat się wynurza,
Świat pragnień, chęci, innego bytu,
Pracy odnowa wśród nędzy, zgrzytu...
Snów moich młodych cudne marzenia
Dziś w rzeczywistość praca zamienia...

R. DĄBROWSKI.

POSIEDZENIE KOMISJI POROZUMIOWAWCZEJ ORGANIZACJI WIEJSKICH

Dnia 11 b. m. o godz. 20-ej odbyło się w Prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych posiedzenie Komisji Porozumiewawczej Organizacji Wiejskich.

Obecni na zebraniu byli pp.: senator Wł. Małski (Prezes Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych), senator P. Olewiński (członek Prezydium C. T. O. i K. R.), J. Bańkowska (wice - przewodnicząca Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich), K. Kierzkowski (dyrektor Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych), J. Dipel (dyrektor Zw. Spółd. Spoż. „Spotem”), Stanisław Gierat (wiceprezes Centralnego Zw. Młodej Wsi), J. Rudnicki (dyrektor Depart. Min. Roln. i Reform Rolnych), dr. A. Wojtyśiak (dyrektor C. T. O. i K. R.).

Komisja przedyskutowała zagadnienie zbliżającej się konferencji na temat kultury wsi i postanowiła przygotować odpowiednie materiały i referaty.

Następnie omówiono statuty Związku Organizacji Wiejskich, Instytutu Kultury Wsi i Zjednoczenia Prasy Wiejskiej.

Te nowe, powoływane do życia, organizacje spełnią ważną rolę skupiania wysiłku zbiorowego w jedno ognisko ideowego współdziałania wszystkich instytucji, pracujących nad podniesieniem kultury wsi i przygotowaniem warunków do polepszenia jej bytu.

SEKCJA KOLEŻANEK

WIĘCEJ ZIELENI, WIĘCEJ KWIATÓW

W swoich wędrowkach bardzo często spotykam się z tym przykrym faktem, jakim jest brak ogródków przed domami.

Przecież ten skrawek ziemi, ogrodzony skromnym płotkiem, nikomu wielkiej różnicy nie zrobi. Nawet przeciwnie, posiadanie go da nam pełnię zadowolenia. Zrozumiemy wtedy, że w naturze każdego człowieka, w mniejszym lub większym stopniu tkwi pierwiastek umiłowania piękna, że go podświadomie szukamy. Ale w tej pracy nad podnoszeniem piękna, nietylko względy osobiste powinny grać rolę — powinniśmy dobro całej wsi mieć też na uwadze.

Dlatego np. wsie woj. poznańskiego i pomorskiego mają ustaloną opinię zamożnych, a nawet bogatych. Dlatego tylko, że wieś taka ma swój specjalny charakter, trochę może szablonowy, ale niemniej miły dla oka: domy murowane, z pięknymi kwiatami, przeważnie trwałe; bylinami lub cebulkowymi. To samo można powiedzieć i o miastach tych województw, które przecież dosłownie kąpią się w powodzi zieleni.

Podobno, ze smutkiem to trzeba stwierdzić, jest

SADZIĆ, CZY NIE SADZIĆ?

Po przeczytaniu artykułu kol. Winnickiego o zarzdrzaniu dróg, wydawało mi się, że zaledwie kilka lat dzieli nas od tej pięknej rzeczywistości, kiedy to na wiosnę będzie można urzcć drzewa przydrożne zółtym puszkami pokryte, w jesieni uśmiechną się na nich rumiane owoce, a wśród śnieżnej zawiiei owe drzewa będą drogowskazem dla podróżujących. Piękny to byłby dorobek wsi, a człowiek dumny ze swej owocnej pracy, patrzyłby radośnie na dokonane dzieło. Najradosniej, oczywiście, byłoby serce naszych związkowców, bo napewno najwięcej drzew zawdzięczałoby im swój żywot.

Gdy jednak nad wezwaniem kol. Winnickiego chwilę pomyślałem, przypomniały mi się słowa Mickiewicza: „Zawzięście, kwiatku, zawzięście. Jeszcze północ mrozem dmucha”. Jeszcze u nas dużo wody upłynę, zanim przestaną różni szkodnicy zrywać cudze

to wpływu niemieckiego. Użyłam tu dlatego słowa „ze smutkiem”, że my Polacy, rdzenni Słowianie, już z natury bardziej sentymentalni, wrażliwi, powinniśmy być apostołami szerzenia piękna.

Bardzo smutny obraz wsi powojennej w ZSRR, daje nam autorka książki p. t. „Rosja Sowiecka w oczach kobiety”. Chaty brudne, odrapane, gdzie na kilkadziesiąt gospodarstw, przy jednym zaledwie zauważyła kwitnący krzak bzu, inne kompletnie były pozbawione wszelkich ozdób kwiatowych. U nas te rzeczy, trzeba bezstronnie przyznać, tak krzycząco jeszcze nie wyglądają, w każdej wsi znajdzie się parę obejść bez zarzutu. Tylko, że one o charakterze wsi nie mogą zdecydować, musimy dążyć do objęcia całej wsi akcją szerzenia kultury piękna.

Te walące się płotki należy poperewierać, wytepić chwasty, które zamiast kwiatów panoszą się i jeżeli nawet istnieje jakiś anemiczny krzak róży, czy piwonii, to go tak niemilosiernie zagłaszają, że jest zupełnie niewidoczny. Zamiast więc tych zielsk, należy porobić klomby, obłożyć darnią lub kamieniami, zasiać astrami, maciejką, groszkiem i t. p. Wtedy niedostatek nasz przestanie być tak jaskrawy i dotkliwy, bo go kwiaty i słońce zlagodzą.

owoce z oparkanych sadów, a cóż dopiero mówić o drzewach rosnących na ustroniu. Jeszcze nasze jednoklasówki, ciemne chaty nie zdołały wychować człowieka tak, żeby on miał poszanowanie dla publicznego piękna i dobra. Robiliśmy nietylko próby, bo w nadziei, że ludzie zrozumieją i ocenią wartość drzew przydrożnych, — sadziliśmy naraz po kilkaset sztuk.

Nie nie pomógł napis: „Szczujmy dobro publiczne, pielęgnujmy drzewka”, gdyż po kilku miesiącach drzewka znikły z powierzchni ziemi. A co byłoby z owocami, gdyby nawet można je było zachować przy życiu do okresu owocowania.

Rozumiem to, że dostateczna ilość owoców w każdym gospodarstwie ogromnie pomogłaby do utrzymania omawianych drzew, ale po pierwsze nie odrazu to nastąpi, a powtórnie nie każdy z braku swego rękę po cudze wyciąga.

Nie chciałabym jednak sprawy przesądzać. Może są okolice, gdzie z całą pewnością można do tej akcji

przystąpić, ale i tam nie wydaje mi się to zbawienne, gdyż jak twierdzą znawcy, choroby drzew łatwo się przenoszą, jeżeli niema przerwy między ogrodami owocowymi. Ciepawda teraz tępią szkodniki przy pomocy różnych cyprów i opryskiwaczy, ale podobno zawsze znajdzie się i taki gospodarz, co przez niedbalstwo będzie hodowcą wszelkich zarazków.

Na to, ażeby zaopatrzyć wieś i potrzebujące naszych owoców rynki zagranicę, mamy dość ziemi w pobliżu domu, a drogi obsadzamy takimi drzewami ozdobnymi jak: lipy, kasztany, jesiony, akacje, klony i t. d. Byłoby to doskonały pokarm dla pszczoł i ozdoba jakiejś drzewa owocowe nigdy nam nie dadzą. A więc czy tak, czy inaczej będziemy sadzić, to musimy równocześnie z pielęgnacją latorosli drzew, pielęgnować latorosle ludzkie i nad tem właśnie chciałem się chwilę zatrzymać.

Żeby człowiek nie przerywał niepotrzebnie życia roślinie — żeby odczuwał głód piękna i ból istot żyjących, musi się do nich odnosić z miłością. Starszych nie zmienimy. Szanujmy ich, razem z ich zaletami i wadami, ale w duszę młodych musimy wszepić miłość dla wszystkiego, co żyje. Koleżanki w swojej sekcji mają tu wielkie pole do działania. Idzie wiosną Jakoby dobrze było, gdyby każda z koleżanek przy ogródku kwiatowym czy warzywnym przeczekała kawałek ziemi dla siostrzyczki, braciszka, siostrzenicy, bratanka lub nawet dziecka sąsiada. Chodzi głównie o dzieci w wieku przedszkolnym, a nawet i szkolnym — zwłaszcza tam, gdzie niema ogródka szkolnego. Na

matki nie można się oglądać, bo robią to niechętnie, albo uważają zupełnie za niepotrzebne.

Ileż to radości da dziecku jego własny kawałek ziemi, jak wielkie korzyści przyniesie praca małego ogrodnika. Pewnem jest, że człowiek, opiekujący się młoda roślinką od najwcześniejszego dzieciństwa, nigdy nie wyciągnie ręki, celem zniszczenia młodego drzewka. Mówię to Koleżankom na podstawie wielu obserwacji i własnego doświadczenia. Jeżeli mogę co zawdzięczać swemu otoczeniu, z okresu dzieciństwa, to miły do mnie stosunek siostr, które były tak dobre, że mi kawałka ziemi w swym ogródku nie pożałowały. Dzięki temu potrafiłam pokochać piękno roślin, kwiatów i drzew.

I dziś jeszcze, kiedy zobaczę drzewa niszczone przy drogach, uważam to za barbarzyństwo. Drzewa przydrożne są własnością drogi, którą narówni z drzewami powinniśmy się opiekować. Droga — ten wąski pas ziemi, służy nam zarówno w dzień powszedni, jak i w najważniejszych chwilach życia. Droga idziemy do kościoła, jedziemy do lekarza, do chorego, przewozimy zboże do stodoły. Tą samą drogą jedzie rozśpiewane wesele wiejskie, a ostatnimi czasy nasze przemile wycieczki i t. d. Czyż więc nie mamy zamknąć jej z obu stron drzewami? Czyż nie mamy młodego pokolenia przygotować tak, żeby wszystkie posadzone drzewa mogły rosnąć dumnie ku ogólnemu pożytkowi?

Pomyślmy o tem!

St. Polakówna

Z OBRAD CENTRALNEGO KOMITETU DO SPRAW MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

9 marca b. r. odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej.

Po sprawozdaniu za ostatni okres działalności, członkowie Plenum Komitetu poczynili szereg uwag. Jeżeli chodzi o stosunek izb rolniczych do przysposobienia rolniczego, delegaci stwierdzili, że jest on na pewnych terenach całkowicie bierny, zarówno pod względem roboczym, jak i finansowym. Szczególnie izby rolnicze Lwowska, Białostocka i Poznańska przejawiają mało inicjatywy i wysiłku w kierunku stworzenia należytych warunków dla rozwoju prac młodzieży wiejskiej.

Dla Pomorskiej Izby Rolniczej zagadnienie to jest wręcz obce.

Omawiając sprawę oświaty pozaszkolnej, delegaci stwierdzili, iż Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P., zajmujący negatywny stosunek do pracy w tej dziedzinie zorganizowanej młodzieży wiejskiej, poszedł raczej w kierunku popierania świetlic apolitycznych, organizowanych przy szkołach powszechnych, aniżeli świetlic Kół Młodzieży Wiejskiej, świetlic, kierowanych samodzielnie przez młodych przodowników wiejskich, zaspokajających w tej formie pracy oświatowej żywą potrzebę gromadziego współzycia i działania. Ponadto podkreślono fakt, iż instruktorzy oświaty pozaszkolnej nie spełniają należycie swych zadań: brak im prawdziwie szczerego i bezpośredniego kontaktu z młodzieżą zorganizowaną.

Między innymi omawiano również sprawę przysposobienia wojskowego, podkreślając, że stanowisko Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W., pozbawiające młodzież wiejską prawa szkolenia się w przysposobieniu wojskowym, nie jest słuszne. Bo-

wiem w momencie, kiedy nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu zbroją się w zastraszający sposób, należy za wszelką cenę wzbudzić w duszy młodzieży wiejskiej, która jest istotną podstawą armii polskiej, ducha obronności grania przed zakusami wroga.

Prócz tego podniesiono konieczność powołania do życia specjalnej szkoły, której zadaniem byłoby należyte przygotowanie instruktorów. Dotychczasowe doświadczenia pod tym względem wykazały niejednokrotnie, że instruktorzy nie umieją współżyć z młodzieżą, nie rozumiejąc jej dążeń. Niejednokrotnie w następstwie takiego stanu rzeczy, zwłaszcza jeżeli do tego dodamy jeszcze prowadzenie pracy w sposób biurokratyczny, następuje załamanie się prac p. r. na terenie poszczególnych województw. Stąd, zdaniem delegatów, nasuwa się konieczność dokonania selekcji sił instruktorskich. Jednocześnie wypowiedziano się kategorycznie przeciw przyjmowaniu do p. r. zespołów „dzikich”, ustalono przestrzeganie zasady trójstopniowości p. r. i podkreślono konieczność organizowania bibliotek powiatowych, zawierających książki, ujmujące wszystkie działy pracy młodzieży i dające tą drogą przodownikom możliwość dalszego kształcenia się.

Ponadto wypowiedziano się zdecydowanie za tem, aby do szkół rolniczych przyjmowano jedynie wychowanków p. r. Zwrócono uwagę na potrzebę wydawnictw z zakresu przysposobienia spółdzielczego oraz książek, wytyczających cele i linie społecznego działania w gromadzkich pracach zespołowej.

Na zakończenie Prezydium Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej zapewniło zebranych, że weźmie pod uwagę wymienione wyżej postulaty i będzie je w miarę możliwości wprowadzać w życie.

SEKCJA KULTURALNO-ARTYSTYCZNA

JAK ROZUMIEMY ŚWIETLICĘ

(Dokończenie)

W poprzednich artykułach rzuciłem garść myśli o świetlicy. Myśli te stanowią do pewnego stopnia plan, który częściowo jest już rozwijany w innych równoległych artykułach. Jednakże właściwe rozwinięcie winno nastąpić dopiero w pracy Koła Młodzieży.

Dlatego też ważną rzeczą będzie odpowiednie podejście do zagadnień świetlicowych w poszczególnych miejscowościach. Ci z pośród czytelników, którzy uwzględnią w planie pracy Koła na rok 1936/37 rozwiązywanie szeregu zagadnień drogą wieczorów świetlicowych, muszą być zgóry przygotowani na pewne trudności. Trudności tych nie rozwiąże żadna specjalna recepta i dlatego nie staram się jej podawać. W każdym razie w takich wypadkach teren winien zwrócić się do Redakcji o radę i ewentualne wskazówki.

Niezależnie od kontaktu terenu z Redakcją byłoby wskazaną rzeczą, aby kierownicy prac świetlicowych w Kołach Młodzieży zapoznali się także z literaturą, dotyczącą zagadnień świetlicowych. W tych sprawach należy zwracać się do Powiatowych Związków, które zazwyczaj są w kontakcie z instruktorami oświaty pozaszkolnej przy Obwodowych Inspektoratach Szkolnych i tą drogą mogą wystarczyć się o pewne materiały. Z najpopularniejszych prac wybijają się: „Świetlice” — Sosńskiego, Malinowskiego i Regulskiego. Część pierwszą tej książki, teoretyczną, można zupełnie pominąć, gdyż nie odpowiada ona tak rozumianej świetlicy, jak rozumie ją nasza Organizacja. Natomiast dużą pomoc i szereg przykładów można zaczerpnąć z drugiej części tej pracy, części praktycznej, opracowanej przez Malinowskiego. Poza tem warto zapoznać się z broszurą J. A. Świącieckiej, p. t. „Książka w świetlicy”. Jest to odbitka z dzieła zbio-

rowego p. t. „Książka w pracy oświatowej”, wydana w 1935 roku. Ta skromna, lecz bardzo praktycznie ujęta „książka w świetlicy” może być ogromnie przydatną, zwłaszcza dla początkujących kierowników działu świetlicowego w Kole Młodzieży. Dalszych prac nie omawiam, gdyż zostały one już omówione w szeregu katalogów i bibliografii przez odpowiednie Instytucje.

Na zakończenie pragnę zachęcić wszystkich związkowców, aby wieczory świetlicowe urządzali często, a osiągniętymi doświadczeniami dzielili się z Komisją Kult.-artystyczną przy C. Z. M. W. Trudnościami nie należy się zrażać. Zresztą z doświadczenia mogą pocieszyć, zwłaszcza początkujących, że sprawy te tylko przy pierwszych poczynaniach wydają się trudne. Przy urządzaniu dalszych wieczorów, praca idzie już o wiele łatwiej, tembardziej, jeśli stosujemy różne jej formy. To przecież ożywia uczestnika i widza, zabija monotonię, stwarza ciekawszy obraz. Wskazaniami w poprzednich artykułach metodami można przez świetlicę w dużej mierze zmniejszyć bierność wsi, oraz tak charakterystyczną w dobie dzisiejszej niechęć, przygnębienie i ospałość starszego społeczeństwa wiejskiego.

Przez odpowiednio prowadzoną pracę Koła Młodzieży i przy poważnym uwzględnieniu w tej pracy świetlicy, można tak rozbudzić wieś, że po kilku miesiącach ludzie w niej odetchną jakby innym życiem i wzrośnie w nich chęć do gromadzkiego czynu. Stąd zaś blisko już jest do przetwarzania dzisiejszego stanu rzeczy na jutrzejszy, taki, jaki winien zapanować w przyszłej Polsce Ludowej.

Bogumił Korusiewicz

ANIM JA SIAŁA...

Powoli - M. M. d. 96

*Lapis A. Oleszczuk
w Bezwoli
p. Radym*

1 A-nim ja sia-ła a-nim a-ra-ła sa-ma mi ret-ka wschodzi,
nim na-mawia-ła, nim czaro-wa-ła samyasio domnie cho-dził.

A cóż ci zemnie, że chodzisz do mnie,
Kiedy ja robić nie mogę,
Nadsiadłam się szklanym dzbanuszkiem,
Niosąc ze źródła wodę.

Moja dziewczyno, moja kochana,
Któż cię na to niewolił,
Trza było brać po pół dzbanuszka
I chodzić powoli.

A u sokoła złociste koła,
A u sokółki kosy,
Nie użyjesz ty, moja dziewczyno,
Za hultajem rozkoszy.

Pożyczysz chleba, pożyczysz soli,
To samo oddać musisz;
Ukaral cię Bóg złym przyjacielem,
To i szanować go musisz.

Wyszła na pole, stanęła w dole,
Wzięła za listek, upadł jej wszystkie,
Niema z czego wianka widać;
Oj, niema, niema, mój mocny Boże;
Do kogo słówka przemówić.
Anim ja panna, anim ja wdowa,
Anim Jasiowa żona,
Wezmę chusteczkę, zwiążę główeczkę
I pójdę w świat zasmucona.

ROCZNE SPRAWOZDANIE – PIERWSZYM OBOWIĄZKIEM KOŁA

Każdego roku Wojewódzkie Związki Młodej Wsi rozsyłają do wszystkich kół blankiety przeznaczone na roczne sprawozdania. Zarząd Koła po otrzymaniu owego blankietu winien natychmiast zabrać się do gromadzenia wszelkich danych, celem dokładnego sporządzenia sprawozdania.

Niestety, trzeba to szczerze powiedzieć, że nie wszystkie zarządy Kół zdają sobie dobrze sprawę, jak wielką wagę w życiu organizacyjnym ma opracowanie rocznego rachunku sumienia. Jeszcze bardzo wiele zarządów zapomina o tym jednym z najważniejszych obowiązków organizacyjnych. Sprawa ta jest prosta, zrozumiała i łatwa do wykonania, a tymczasem wiele Kół nie chce tego zrozumieć i młóściami trzeba wyczekiwać, pisać, przypominać, nim wreszcie nadejdzie sprawozdanie.

Naogół około 30 proc. Kół nie wywiązuje się ze swych obowiązków organizacyjnych.

Tak dalej być nie może, to musi ulec zdecydowanej zmianie na lepsze. W tym roku musimy pamiętać o tem, żeby każde Koło bezwarunkowo uwidoczniło swoją działalność w sprawozdaniu i przesłało je do wyższych ogniw organizacyjnych.

Chłodzi o to, ażeby władze organizacyjne miały materiał do opracowania szerszych sprawozdań z pracy całego Związku, jego życia i działalności.

Ma to wielkie znaczenie dla rozwoju pracy. Musimy umieć przedstawić swój dorobek społeczeństwu. Musimy mu pokazać, że żyjemy i działamy, i że to działaniem i życie nasze jest twórczą pracą, ciąglem dorabianiem nowych wartości do skarbcza kultury ogólnie - narodowej. Takim sprawozdaniem pokażemy starszemu pokoleniu, że prace nasze nie są tylko cczą zabawą i pustotą młodzieńczą, ale że są rzetelną pracą, zmierzającą do podniesienia kulturalnego i gospodarczego warstwy chłopskiej. A tym wszystkim, którzy uważają nas, chłopów, za sobków, za tych, którzy tylko myślą o sobie i swoich gospodarstwach, pokażemy, jak żyje i pracuje młode pokolenie chłopskie, które jest całkowicie świadome swej roli twórczej w społeczeństwie i państwie. Musimy pokazać, że na nas istnieje już nowy porządek rzeczy, że nie czekamy biernie, jak dawniej na to, co przyjdzie, ale to, co przychodzi, zostanie wypracowane przez nas samych.

Bronisław Stanek

HIGIENA WSI

(Ciąg dalszy)

Biorąc pod uwagę wszystko to, co napisaliśmy, ustalamy, że, aby mieszkanie było higieniczne, musi ono zapewnić odpowiednią przestrzeń powietrza t. j. 15 — 20 m. sześć, dla każdego człowieka. Wielkość okien musi wynosić od jednej ósmej do jednej dziesiątej części podłogi w każdym pokoju, a nawet zgodnie z wymaganiami nowoczesnego budownictwa — okna powinny być tak duże, w takiej ilości i rozmieszczeniu, ażeby z każdego kąta mieszkania można było ujrzyć błękit nieba. Ale to jest kwestja planu budowy nowych domów, o czem muszą pamiętać młodzi, którym to budowanie przypadnie w udziale. Dalszą kwestją jest planowy i wygodny podział mieszkań, utrzymanie ładu i porządku. Przypadnie to w udziale naszym młodym gospodyniom.

PODWÓRZE

Wrócimy jeszcze do obejścia czyli podwórza, którego nader przykry obraz przedstawiliśmy wyżej. Zaczynjmy od domu. Najlepiej będzie, gdy odgradzimy dom mieszkalny od podwórza. Odgradziwszy, założymy przy nim ogródek kwiatowy, zrobimy ławeczki w cieniu krzewów, na których można będzie

spocząć. W ogródku, gdzie blisko domu, lub może już za ogrodzeniem ustawimy skrzynię do śmieci, by za każdym razem nie odbywać dłuższej drogi do kupy kompostowej, którą założymy gdzieś w zacienionem miejscu, gdzie kury nie grzebią i dokąd będzie im wywozić co pewien czas śmieci ze skrzyni.

Gdzieś w zacienionem miejscu wykopjemy rów, do którego będziemy zlewać pomyje i brudną wodę, od czasu do czasu dezynfekując go niegaszonym wapnem. Będzie to kanalizacja niezbyt dostateczna, ale lepsza od rozlewania pomyj gdzie się nadarzy.

Koło obory wybudujemy gnojownię, t. j. wycementowany dół, w którym ukladają będziemy nawóz. Jeżeli nie stać nas na cement, to trzeba wybrukować lub ułożyć gliną z włosiem i wyłożyć dno i boki papą. Należy jednak odgradzić nawóz od ziemi, ze względu na jakość nawozu, oraz w celu wytopienia much w zarodku, uniemożliwiającej w okresie wylegania dospelę poczwerek do ziemi, gdzie, jak nam wiadomo, ostatecznie przepoczwarzają się one ostatecznie na muchy. Nawóz, którym zwierzęta zanieczyszczałyby obejście, trzeba natychmiast sprzątać i wyrzucać na gnojownię. Dla trzody chlewnej i drobiu należy od-

grodzić specjalne okólniki, aby nie zanieczyszczały całego podwórza i nie rozgrzebywały nawozu.

USTĘPY

Stare ustępy wyszukujemy zgodnie z wymaganiami higieny i estetyki. Jeżeli ich zupełnie niema, to zbierzemy się do zbudowania nowych, możliwe niezbyt daleko od domu mieszkalnego położonych. Zbudujemy je higienicznie. A więc na wycementowanym dole postawimy ustęp szczególnie z wszystkich stron obity, aby muchy nie miały tam dostępu do kału, i żeby nie zaciekała woda.

Wycementowanie dołu pod ustęp jest konieczne, gdyż w przeciwnym wypadku gnojówka, przesiąkając do ziemi, może się przedostać do wody podskórnej, a z nią spłynie do wadliwie urządzonej studni.

STUDNIA

Jeżeli chodzi o wieś, to ze świecą trzeba szukać studni, z której woda nadawałaby się do picia. Wszy-

stkie studnie zazwyczaj już z gruntu są zbudowane wadliwie. Najchętniej zasypalibyśmy je i na miejsce ich zbudowalibyśmy pompy. Ale cóż, na to nie stać nas jeszcze. Możemy jednak wystąpić z wnioskiem do Rady Gromadzkiej, by ta zainicjowała zbudowanie jednej czy dwóch pomp, higienicznych dla wsi. Gromadę stać będzie na to, zaś u siebie w podwórzu koło starych studzien możemy i tak wiele poprawić na lepsze. Zrobimy nakrycie na wierzeh studni, przymocujemy stałe wiadro do kluczyki, aby nie wprowadzać do wody wiader zanieczyszczonej przez stawianie ich na ziemię, dojenie krów i t. p., co zdarza się prawie powszechnie na wsi. Miejsce obok studni wybrukujemy i wyżwirujemy.

Wogóle w całem podwórzu wybrukujemy chodniki, doły błotniste i kałuże zasypujemy żwirem, by w jesienne słońce i roztopy wiosenne nie tonąć w błocie, brnąc przez podwórze do obór.

Henryka Pielasowa

OBSADZAJMY DROGI DRZEWAMI OWOCOWEMI ZAKŁADANIE SZKÓŁEK I OBSADZANIE DRÓG

W czasie długich wieczorów zimowych koła prowadzą pracę na różnych odcinkach, niektóre już pomyślały o opustoszałych drogach i upiększeniu ich, organizując sekcje sadownicze i przygotowując się do założenia szkółki drzewek. Jest to najodpowiedniejszy środek, dający możliwość przy niedużym wysiłku, obsadzenia dróg pięknymi drzewami owocowymi lub miododajnymi.

SZKÓŁKA. — Już niedługo, wczesną wiosną rozpoczniemy pracę na poletku, przeznaczonym pod szkółkę. Do pracy tej musimy być należycie przygotowani

i dobrze zdawać sobie sprawę ze swego zadania. Rozpoczynając pracę, powinniśmy pamiętać o tem, że od dobrej uprawy i umiejętnej dawki nawozu zależy najczęściej początkowy, a podstawowy rozwój tej rośliny, przeto należy wszelkie czynności wykonać najdokładniej i w swoim czasie. Gdy początkowe przygotowania zaniedbamy lub wykonamy nieświadomie, źle, to późniejsze zabiegi nigdy nie wyrównają popełnionych błędów. Źle przygotowana ziemia bardzo ujemnie wpłynie na ukorzenie, które jest głównym organemciągącym pokarm z ziemi. Drzewko takie w szkółce bę-

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

WASYŁOWA PARASKA

(Dokończenie)

Aż oto w połowie maja gruchnęła po wsi wieść, że do Kamionki przybędzie w pierwszych dniach czerwca gość niebylejaki, bo sam Prezydent Rzeczypospolitej! Objedzą swe gospodarstwo i wkrótce zawita tutaj. Chce zobaczyć, jak żyje kresowy, twardy lud, by przynieść mu potrzebną pomoc w walce ze złą dolą. Kamionka ożyła. W ludzi wstąpił jakiś nowy duch. Szybko budowano tryumfalną bramę, poprawiano zaniedbane drogi i dekorowano pośpiesznie dom ludowy, gdzie miał zatrzymać się Pan Prezydent. Robotami kierował architekt z miasta. Do niego zgłosiła się w przeddzień uroczystości Anysimowa Paraska. Przyszła z dziwną prośbą. Dziewczyna prosiła, by zechciał przyjąć do upiększenia świetlicy jej polskie samodziaily. Są kolorowe wzorzyste, więc może zdadzą się na co.

— Co za świetna myśl! — wykrzyknął architekt zachwycony propozycją dziewczyny. — Właśnie nam chodzi o regionalny charakter tej dekoracji!

W godzinę potem wszystkie „radziuchy” Paraski znalazły się w jasnej obszernej świetlicy. Rozwieszono je na ścianach. Dziewczyna ciągle zaglądała przez okno,

drząc z wewnętrznego przejęcia. Działo się z nią coś dziwnego. Czerwieńiała, to bladła naprzemian. Nie mogła uwierzyć, by jej drogie, lniane szmaty miały ozdobić dom Gospodarza Państwa! Podobne szczęście rozpiezło piersi wszystkich Anysimów. Świetlica zaś wyglądała naprawdę imponująco. Biel ścian znikła, przykryta dziesięcioma lnianymi tkaninami, grającymi odbłaskiem farb i skomplikowanych deseni. Zdawało się, że wokół wiszą drogocenne perlskie kobierce.

Piątego czerwca zapanował w Kamionce ruch nieopisany. Pogoda była piękna. Zewsząd nadciągały sznury ludzi, auta, małe chłopskie fury. Ryk maszyn mieszał się z dudnieniem kół i krzykiem tłumu. Na bramie, wzniesionej w stylu cerkiewnej dzwonnicy widniał ogromny napis: „Witaj, dostojny Gospodarzu!”! Wszędzie chwiały się biało czerwone chorągwie. Powietrze pachniało kwiatem jabłoni i wodą. Paraska, stojąc w tłumie, usłyszała naraz nieboszyzny krzyk: Niech żyje! Z czarnego mochodu wysiadł czarno ubrany, wysoki, siwy pan. Uśmiechnął się do ludzi, przyjął chleb i sól, wysłuchał powitalnej mowy i zaraz znął w drzwiach ludowego domu. Dziewczyna wróciła do chaty.

Ale jeszcze nie zdążyła zsiąść do obiadu, kiedy do izby wpadł zziębnięty sekretarz urzędu gminnego, Piotr Chwaleniec. Pytał w pośpiechu.

dzie wąż i po przesadzeniu też nie osiągnie pomyślnego rozwoju. Ziemia powinna być dobrze nawożona i wyregulowana na głębokość do 35 cm. (najlepiej przygotowana w jesieni). Siąc należy w rzędy w odległości 20 cm. jeden od drugiego. W wypadku niepewności zwracamy się zawsze do instruktora sadowniczego, miejscowych sadowników lub trzymających się ściśle podręcznika o pielęgnacji drzew w szkółce, który jest pożądany w każdej sekcji sadowniczej.

Nasiona należy przygotować wcześniej, gdyż brak takowych w czasie siewu może spowodować opóźnienie (najlepiej jest przygotować je w jesieni z owoców i przechować w wilgotnym piasku). W szkółce należałoby pewną część przeznaczyć na żywopłaty jak: głąb, grab, liguster, akacja i inne, które hodując, zapobiegamy się z ich znaczeniem. Żywopłaty dałyby nam bardzo tanie, stałe ogrodzenie sadu, nadają się bowiem do strzyżenia, tworząc piękne szpalery, przez co upiększyłyby nasze, nieraz opustoszałe gospodarstwa oraz byłyby nawet ozdobą wsi.

UPRAWA GRUNTU. Po założeniu szkółki, powinniśmy się starać o przygotowanie gruntu do sadzenia, urabiając starsze społeczeństwo w zrozumieniu naszego zadania. Często bywa tak, że mając drzewka, nie mamy ich gdzie posadzić, gdyż niektórzy z gospodarzy, będąc częściowo właścicielami dróg, nie chcą się za nie w świecie zgodzić na wyrzucenie starych, skarlawiacznych drzew i posadzenie młodych drzew owocowych. Mówią, że z wierzby choć starej to coś nie coś na ogień będzie, a z tych piękności to nie być nie może, bo owoce zostaną zerwane przez szkodników. Przypuszczają nawet, że może koło będzie chciało korzystać, albo rząd zabierze. To są głosy niektórych ludzi, przeważnie starszego społeczeństwa, którzy nam zawsze w pracy przeszkadzają, stojąc uporczywie przy swych starych, zgrybiałych zasadach, zacofani w egoizmie, gnuś-

nieją w nieladzie zabagnionych, karłowatych gospodarstw, nie mogąc patrzeć na żadną pracę społeczną.

Urządzajmy uroczyste święta obsadzania dróg w połączeniu z odczytami, wygłaszajmy referaty na zebraniach gromadzkich, kółek rolniczych i t. d., wpucając zrozumienie doniosłości danego czynu i zrozumienie piękna ogólnego. Napewno po kilku latach tej pracy najbardziej zadowolili zrozumiało to, nie będą czynili przeszkód, posłużą pomocą, a my spełnimy swoje rozpoczęte dzieło, pełni zadowolenia i zachęty do realizacji innych celów.

SADZENIE DRZEWEK. Mając część drzewek, powinniśmy starać się je posadzić możliwie najlepiej dokładnie i niezbyt gęsto, gdyż w późniejszym czasie przeszkadzałyby to szybkiemu wysychaniu drogi. Najlepiej sadzić naprzemiennie, aby słońce miało lepszy dostęp. Odległość między drzewami powinna być następująca: jabłonie 12—16 m., czereśnie 10—14 m., orzech włoski 15—18 m. Drzewa miododajne: lipy 15—20 m., akacja 15—18 m., klony 15—18 m., jarzębina i wiąz 12—15 m. Odległość jest zależna od warunków glebowych. Z drzew owocowych nadają się najczęściej do obsadzania drogi: czereśnie, wiśnie i orzechy włoskie. Czereśnie i wiśnie, posadzone przy drogach, ze względu na otwarte miejsce czują się bardzo zdrowo, nie podlegają mżyszcy czarnej w tym stopniu, jak np. w miejscach zacisznych. Do najlepszych odmian czereśni i wiśni należy zaliczyć: *karburską wczesną, olbrzyńską, hedełfińską, czarną frona, bitnera napoleońską, blade - różówkę wczesną i czarną z Werder*. Z odmian orzecha włoskiego: *zwątkły włoski i świętojański*.

Przed przystąpieniem do sadzenia koniecznym jest pierwsze zupełnie proste wytyczenie i zmierzenie odległości i wbicie palików. Krętą i o nierównej szerokości drogę powinniśmy, w miarę możliwości, wyrównać.

— Wasz ten samodziół, wiszący w świetlicy? —
Przeżalenie ogarnęło wszystkich. Nikt nie śmiał wyrzec słowa.

— Nie mój — odparł po chwili ojciec — ale Paraski!

— Paraska, zbieraj się! Pan Prezydent na ciebie czeka!

— Co? — pytała matka.

— Szybko!

Ale Paraska stała w miejscu, jak wryta. Nie wiedziała, co to wszystko ma znaczyć. Wreszcie ubrała się odświętnie i wciąż jeszcze blade opuściła chatę. Za nią, w oddaleniu postępowała cała rodzina, z ojcem na czele. Piotr Chwaleniec oddał dziewczynę w ręce jakiegoś brodatego pana, a ten wprowadził ją do świetlicy, gdzie Paraska straciła już ostatecznie przytomność. Stała przed wysokim, siwym panem, o ujmującym uśmiechu. Uśmiech ten otrzeźwił dziewczynę.

— Jak ci na imię?

— Paraska.

— Toś ty własnoręcznie tkala ten len? — pytał Pan Prezydent, wskazując na ściane.

— Tak, ja — odparła śmiejąc.

— Jesteś więc prawdziwą mistrzynią. Takich dzieł jak twoje, nie powstydziliby się artysta!

— Sprzedajesz swoje wyroby, Iniane?

— Kiedy nikt o nie nie pyta. — Odparła nieśmiało.

— Więc może mnie je sprzedasz?

— Sprzedać, nie sprzedam, ale proszę to sobie wziąć. Na pamiątkę z naszego Polesia — mówiła cicho.

Pan Prezydent pogląskł dziewczynę po głowie.

— Zgoda — rzekł — ale niedługo postaram ci się za ten wspaniały dar odwdziżyć.

Tego jeszcze dnia dostojny gość opuścił Kamionkę. We wsi mówiono bardzo wiele o rozmowie Wasylowej Paraski z Panem Prezydentem. O niczem więcej. Gadano też o tem szeroko w sąsiedztwie. Paraska zdobyła sobie prawdziwą sławę. Ale naprawdę dopiero wtedy po chatkach zawrzało, kiedy z warszawskiego zamku przyszedł list, wzywający Paraskę do wyjazdu do szkoły tkackiej w Stryju. Koszt nauki miał ośobiście pokryć Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Dziewczyna wyjechała.

Dzisiaj jest już znowu na wsi. Po skończonych studiach wróciła do Kamionki, gdzie założyła wielką spółdzielnię wileńsko - poleską Inianego tkactwa artystycznego. Wspaniale, kresowe tkaniny wędrują już dzisiaj po szerokim świecie. Zna już je Paryż, Bruksela, Londyn, Wiedeń, Chicago i wiele innych miast, rozrzuconych za dalekimi morzami. Świat cały mówi o polskim Polesiu!

Drzewka, posadzone na drodze, powinny być w odległości 75 cm. od rowu. Bliżej posadzone źle się rozwijają, gdyż korzenie dostają się do rowu, dzięki czemu wskutek kopania przycinamy je. Dołków nie należy kopać zbyt głębokich, gdyż po upływie paru lat korzenie dojdą do ziemi jałowej i drzewko wstrzyma się w rozroście. Dołki nie powinny być głębsze niż 40 cm., szerokość może być większa.

Sadzak, najpierw nad dołkiem kładziemy deseczkę lub latkę, a w dołku sypiemy kopczyk i ustawiamy drzewko tak, aby objęło go korzenie. Przy pomocy deseczki ustawiamy drzewko, tak, aby nie posadzić go za głęboko lub zapłytko. Powinno ono być umieszczone trochę wyżej niż rosło w szkółce. Korzenie należy starannie rozłożyć i przesypaną dobrą ziemią sproszkowaną i przy sadzeniu wiosennem udeptać. Palik, służący do przymocowania drzewka nie wyższy od pnia

KOŃSKA SPRAWA³

W jednym z pism amerykańskich pojawił się przed niedawnym czasem artykuł, wskazujący, iż jedną z przyczyn zakłócenia równowagi gospodarki światowej i wynikłego stąd kryzysu — jest wyparcie koni przez maszyny. Bowiem rozległe przestrzenie dawniej używane pod uprawę roślin pastewnych, gdy zmniejszyła się ilość koni, obrócono pod zasiew pszenicy, jęczmienia i otrzymano ich nadprodukcję. Inny znów autor stwierdza, że mimo, iż np. w ciągu ostatnich miesięcy szereg pułków kawalerji w Anglii zmotyrowano, tak, że sławni kirasjerzy, dragoni zamiast wierzchowców dosiadają teraz motocykli, tankietek, czołgów — przecież jednak zaczyna się na zachodzie nawrót do konia. U nas, choćby z przemówienia ministrów w czasie ostatniej debaty budżetowej, jasno wynika, że jeszcze długie lata armija nasza będzie potrzebowała dobrych koni dla kawalerji, artylerji, taborów. Poza tem jedną z trosk państwa jest podniesienie stanu pogłowia końskiego w całym kra-

drzewka i zabezpieczenia przed uszkodzeniem, powinien być wbity od wewnętrznej strony drogi. W miejscach więcej niebezpiecznych należy dla ochrony wkopać kamienie od środka drogi, wbić silniejszy pał.

PAMIĘTAJMY O DRZEWKACH. O świeżo posadzonych drzewkach musimy wszyscy pamiętać i zwrócić baczną uwagę, by ich nie uszkodzono. A gdy zauważamy uszkodzenia, to należy je natychmiast naprawić. Obsadzając drogę drzewami szlachetnymi, spełniamy wielki obowiązek wobec społeczeństwa, opiekujemy się i dajemy wielki wysiłek, zmierzający do ogólnego dobra. Niejedna stara, kręta, zawiła i różnej szerokości droga, świecąca pustkami, wysadzona wierzhami, zamieni się w prostą, równiusieńką aleję młodej wsi.

Józef Winnicki
z Sochaczewskiego

ju. Rozumiemy bowiem dobrze, że tak, jak szkoli się żołnierzy, jak prowadzi się prace p. w., by w tym buźliwym czasie być jak najbardziej gotowym i silnym, tak samo obok zapasów amunicji, czy broni konieczny jest zapas koni, odpowiadający potrzebom mobilizacyjnym.

Tymczasem w ostatnich czasach zmniejszyła się ilość koni. Bardzo wiele źrebaków poszło na skórki, nie stanowiono klaczy; bo taniej wypadło kupić na jarmarku konia za kilkadziesiąt złotych, niż trudnić się wychowem. Utrwaliło się przekonanie, że właściwie wieś niema gdzie swojej końskiej młodzieży sprzedawać, bo do remontu jej nie biorą. Było to podjęcie z gruntu fałszywe. Pewnie, że nie może wosko kupować chmyzów, niewyrośniętych, źle karmionych i w dodatku już w drugim roku życia zaprzęgniętych. Ale daleceżgdy nie zadbać o lepsze konie, które i w gospodarstwie lepiej będą pracować od tej zagłodzonej biedoty.

CIEKAWY NOWINY

— W wsiach powstają spółdzielnie zdrowia. Pierwsza taka spółdzielnia powstała w Markowej wojew. łwowskiej. Liczy ona 150 członków. Udział wynosi 10 złotych od rodziny. W formie zaliczek wpłacono już 500 złotych. Rada nadzorcza rozpoczęła prace, mające na celu zorganizowanie pomocy lekarskiej, wydawanie lekarstw i przygotowanie lokalu spółdzielni.

— Ubój rytualny musi być zniesiony, gdyż powoduje on duże koszty i zbędną operację dokonywaną na zwierzętach. Opłaty, pobierane przez gminę żydowską za ubój rytualny stanowią podatki, które dają środki gminie na wykonywanie różnych zadań. Podatek pobierany od rytualnego uboju, obciążający całą sztukę bydła, wpływa również na podwyżkę ceny mięsa, które spożywają przecież i Polacy. Poco ten ha-racz?

— Ile siejemy lnu w Polsce? W roku 1933 było zasianych lnem w Polsce — 94,000 hektarów, w roku 1934 — 106,200 hektarów, w roku 1935 — 123,800 hektarów, a więc wzrost wynosi prawie 15 procent w stosunku do 1934 roku.

— Co czytają chłopci niemieccy? W końcu roku 1935 odbył się w Niemczech „Tydzień Książki“. Szeroka propaganda, prowadzona na wsi, miała za zadanie spopularyzować¹⁾ czytelnictwo wśród mieszkańców. Otóż większość chłopów czyta książki o treści politycznej a mianowicie: Hitlera, Darre i Goebelsa²⁾ Znikoma mniejszość czyta książki zawodowo-rolnicze.

— Medyna jest świętem miastem Arabów i z trudem do miasta tego docierają wszelkie nowości cywilizacyjne z Zachodu. I tak w zesłym tygodniu dopiero poraz pierwszy lądował w Medynie samolot, przewożony przez Egipcjanina Mahometa Siolky. Ludność i władze świętego miasta urządziły pilotowi bardzo serdeczne przyjęcie.

— Zmarł przed kilku tygodniami w Anglii powieściopisarz Kipling, który pozostawił po sobie bogatą spuściznę. Nakład jego dzieł osiągnął cyfrę 3 1/2 miliona książek. Jego najlepsze dzieło, „Księga džungli“ wyszła w 407,000 egzemplarzach nakładu, a „Kim“ w 287,000.

¹⁾ Upowszechnić

²⁾ Dwaj ostatni z wymienionych są ministrami Rzeszy Niemieckiej.

Widziałam w Tarnopolszczyźnie spędy koni po gminach — doprawdy miały komisje co wybierać na dzień konia! Przyprawdzali gospodarze kłaczce o szerokich piersiach, mocnych zadach, lekkich głowach, suchych pęczach, a obok dwu i trzylatki wyrosnięte, silne, pod siodło stworzone. Legitymowali swój dochód pok papierami, stwierdzającymi obustronne pochodzenie dziadków, a czasem i prababek. Większość z nich była członkami kółek hodowlanych. Przyjemnie było słuchać, jak trafnie oceniali charakter potrzebnych im ogierów, z jaką dumą chwalił się, że już nie pierwszego konia bierze od nich komisja remontowa, płacąc im po 800 zł. i wyżej. Niemcy kładą szalony nacisk na podniesienie hodowli koni, różnych się mają sposobów, by zachęcić gospodarzy do trzymania odpowiedniego hodowlanego materiału. Bo nietylko chodzi im o sam chów, ale i o dalsze przygotowanie. Stąd pełno różnych związków sportowych, które propagują¹⁾ konną jazdę. Wyścigi i konkursy są niemal atrakcją.

U nas, niestety, wrócił chłopak ułan czy strzelec po odbyciu swej 2-letniej powinności wojskowej i rychło zapomina, czego go z takim mozołem i nakładem kosztów uczyli. Bo gdzie mu tam po roslym koniu pułkowym siadać na broniami!

1) Zachwalają.

Zofia Kańska

PROGRAM RADJOWY OD 22.III DO 28.III 1936 R.

- 22.III. 10,00 Transmisja nabożeństwa z Torunia. 15,00 „Godzina rolnika”. 19,45 „Co czytać”? 21,00 „Na wesolej lwowskiej fali”.
- 23.III. 12,03 Dziennik południowy. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 16,00 Lekcja języka niemieckiego. 20,45 Dziennik wieczorny 21,30 „Nieznane rękopisy Henryka Sienkiewicza”.
- 24.III. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 17,00 „Skarby Polski”.
- 25.III. 12,03 Dziennik południowy. 13,25 Chwilka gospo-

- darstwa domowego. 15,30 Muzyka z płyt. 18,55 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne”. 21,40 „Wśród młodych poetów”. 22,25 Koncert Małej Orkiestry P. R.
- 26.III. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 20,00 Muzyka lekka.
- 27.III. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 18,55 „Skrzynka rolnicza”.
- 28.III. 15,15 „Nasz handel morski”. 16,00 Lekcja języka francuskiego. 20,55 „Obrazki z Polski współczesnej”

— Ile mamy bydła? Ostatni spis bydła w r. 1932 wykazał, że w Polsce mamy 9.460.682 sztuki bydła. Na 100 hektarów roli użytkownej przypadło 38 sztuk bydła. Stosunek ten jest jednak różny, biorąc pod uwagę całą Polskę. Największa ilość bydła ma województwo krakowskie (61 sztuk na 100 hektarów), - najmniej województwa północno-wschodnie, gdzie niema nawet 25 sztuk na 100 hektarów. W stosunku do całej ilości bydła mamy: 69% krów, 12% jalowic, buhajów i byczków powyżej roku — 3½%, wołów 1%, jalowic poniżej jednego roku — 14%.

— Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 17 grudnia 1935 roku o obrocie solą podaje, że w województwach: wileńskim, nowogrodzkim, poleskim i wołyńskim hurtownicy obowiązani są sprzedawać solę po cenie o 10% niższej od ceny taryfowej.

— W Tokio, stolicy Japonii, zmarł nagle naskutek ataku sercowego, minister oświaty, Matsuda, wybitny przywódca partji Minseitō, sprawującej obecnie władzę. Zgon ministra oznacza ciężką stratę dla partji rządzącej w obliczu nadchodzących wyborów.

— W Londynie zmarł niedawno pewien 80-letni starzec, który wciągu swego długiego życia nigdy się

nie kąpał. Gdy staruszek zachorował, wzięto go do szpitala i tu postanowiono przedewszystkiem wykapać. Staruszek począł wołać że łzami w oczach, że tego nie przeżyje, boi się bowiem strasznie wody. Gdy mimo protestów zaprowadzono go siłą do łaźni i wsadzono do wanny, staruszek dostał ataku serca i zmarł.

— 36.000 Polaków opuściło kraj w roku 1935. Z liczby tej 11 tysięcy wyjechało do krajów zamorskich. — Dnia 1 lutego b. r. przyjechały do Poznania trzy transporty Polaków — emigrantów z Francji w ogólnej liczbie 2.000 osób. Z Poznania reemigranci rozjadą się w dalsze strony Polski.

— Stale wzrasta na całym świecie ruch nacjonalistyczny i jednocześnie antysemityzm. I w Rumunji antysemityzm przybiera coraz ostrzejsze formy. Dlatego też dwie naczelne tamtejsze organizacje żydowskie utworzyły wspólny front w celu „obrony praw mniejszości żydowskiej”.

— W Berlinie rozegrany został 1 lutego b. roku na międzynarodowych zawodach jeździeckich najważniejszy konkurs zespołowy o nagrodę Niemiec (tak zwany puchar narodów), ufundowaną przez Kanclerza Hillera. Pierwsze miejsce i nagrodę zdobył zespół nie-

ORGANIZACJA W TERENIE

BACZNOŚĆ, SANDOMIERSKIE!

Celem pogłębienia prac w terenie, organizujemy w Okręgu „jednodniowe konferencje” w miejscowościach:

- 1) w Sandomierzu w dniu 31 marca b. r.
- 2) w Daromlinie w dniu 1 kwietnia b. r.
- 3) w Goźlicach w dniu 2 kwietnia b. r.
- 4) w Skotnikach w dniu 3 kwietnia b. r.

Program w okólnikach z dnia 10.III.36 r. Stawcie się licząc, jak na Sandomierzaków przystało!

(—) K. Szymański

p. o. Prezesa Okręgu:

(—) Jan Trębski

NOWE SZEREGI PRZODOWNIKÓW WSI.

Od 13 do 25 lutego b. r. staraniem Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Prużanie przy wy-



Uczestnicy kursu w Prużaniu.

datnej pomocy Poleskiej Izby Rolniczej i Wydziału Powiatowego odbył się w Prużaniu kurs społeczno-oświa-

towy dla przodowników pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Na kurs przybyło 49 uczestników z 27 miejscowości, a mianowicie: Prużana, Wola Kazimierzowska, Jakowice, Słobódka, Horodeczno, Żądziety, Chwałowo, Suchopol, Sielec, Zohały, Kabaki, Leżajka, Obecz, Międzyzlesie, Uhlany, Podosie, Olszanica, Szydłowszczyzna, Szerby, Bereza Kartuska, Starowola, Zahorze, Linowo, Przedzielisz, Szenie, Dawidowice i Worotne.

Młodzież powiatu prużańskiego, zrzeszona w Kołach Młodzieży Wiejskiej, świadoma swej roli, chętnie garnie się do oświaty. Nie myśli dłużej czekać bezradnie, ponieważ wie, że tylko oświata i świadoma praca całego społeczeństwa dokonać może podniesienia dobrobytu wsi polskiej.

Jak dalece jest rozumiana przez młodzież potrzeba organizowania podobnych kursów, świadczy o tem fakt, że mimo zamieci śnieżnej młodzież przybywała na kurs, odbywszy pieszo 30 i więcej kilometrów drogi. Na kursie uczestnicy niejednokrotnie prosili prelegentów, aby zamiast przewidzianej programem 15 minutowej przerwy po każdym wykładzie, wykladać dłużej, bo, jak mówią „szkoda czasu na przerwy”.

Wykłady na kursie prowadzili pp.: Awłasewicz, Bobiński, Ciepliński, Dukowicz, Dąbek, Grochowski, Gomułko, Grzaka, Janca, Krzyżanowicz, Kruk, Malinowski, Napiórkowski, Ryl-Buninowski, Tomaka, Przewłocka i Wyczółkowska.

25 lutego r. b. w obecności starosty powiatowego, p. Chmielowskiego, oraz grona zaproszonych gości odbył się egzamin uczestników i uroczyste zakończenie kursu. Odpowiedzi dowiodły, że materiał przerobiony na kursie został opanowany należycie.

miecki, drugą zaś zespół polski. Dużym sukcesem polskim było wysunięcie się przed Włochów, którzy zajęli dopiero trzecie miejsce.

= Znaki, z których można wróżyć o pogodzie:

1) Będzie piękna pogoda, jeśli jaskółki fruwać wysoko, ptaki śpiewają i żaby mileją; wiatr słaby wieje od wschodu na północ, chmury są wysoko, białe i lekkie, niebo jasnoniebieskie, rano lekka mgła lub rosa, czerwony zachód słońca i niebo gwiaździste w nocy.

2) Będzie deszcz, jeśli jaskółki latają nisko, ptaki są niespokojne, żaby rechoczą wrzaskliwie, wiatr wieje od południowego zachodu, chmury są ciemne i zwieszają się nad całym horyzontem; słońce wschodzi czerwone przy gęstej mgle, a zachodzi blade - żółte, naokół księżycy — koło, gwiazdy jak za mgłą.

3) Pogoda będzie zmienna, kiedy jaskółki latają nisko nad wodą, krety ryją pod powierzchnią ziemi, komary kęsają zjadliwie, wiatr zmienia kierunek, chmury są ostre w brzegach, podczas zachodu słońca niebo ma złocisty lub czerwony kolor.

4) Będzie wicher lub burza, jeżeli było na past-

wisku się skupia i niepokoi, powstają gwałtowne, krótkie porywy wiatru, chmury ciężkie i ciemne, niebo ma kolor ciemno-niebieski, podczas zachodu słońca niebo żółte.

= Złoto ucieka z Europy do Ameryki. Tygodniowy wywóz złota do Ameryki dochodzi do 5 milionów funtów.

= W Paryżu rozpoczął się proces osób, wmięszanych w aferę stynnego oszusta Stawiskiego, 21 oskarżonych broni przeszło 50 adwokatów. Akty sprawy mieszczą się w kasie ogniotrwałej i są strzeżone dniami i nocą.

= W wojnie światowej padło 10 milionów ludzi rannych było 19 milionów, z tego 7 milionów zostało inwalidami. Po zabitych i zmarłych jest 9 milionów wdów i 5 milionów sierot.

= Na chińskich znaczkach pocztowych wypisane są myśli moralne różnej treści, np. „Nie jedz za dużo ryżu! Jest to szkodliwe dla zdrowia, drugi chce jeść także”. „Nie kradnij miłości dziewczyny, jeśli nie pojmiesz jej za żonę!”. Tym sposobem szerzy się moralność.

KURS OŚWIATOWY W STARYM BRZEŚCIU

W czasie od 7 do 12.1.36 r. Powiatowy Związek Młodej Wsi zorganizował 6-ty dniowy kurs dla przewodników młodowiejskich w Starym Brześciu. W kursie wzięło udział 30 uczestników-przewodników i przewodniczący pow. wrocławskiego. Organizatorzy kursu starali się stworzyć taki program, który obejmowałby zagadnienia potrzebne do uzupełnienia wiadomości ogólnych uczestników. Kierownikiem kursu był kol. Jan Mazur, sekretarz Powiatowego Zw. M. W., który razem z prezesem Związku Dr. Rożańskim opracował program i całkowicie go wykonał. Cały dzień uczestnicy kursu byli zajęci, słuchając wykładów, wieczorem zaś oddając się zajęciom świetlicowym.

Prof. Masłowski mówił o dziejach ziemi kujawskiej, jej ludzie, jego obrzędach, pieśniach i zwyczajach. Inż. Kamiński mówił o ustroju i budowie naszego Państwa, o prądach społecznych w naszym społeczeństwie, o ustroju i budowie organizacyjnej innych społeczeństw. Poza tym Kamiński mówił o potrzebie przygotowania młodzieży wiejskiej w zakresie przysposobienia rolniczego do życia zawodowego. Instruktor oświaty pozaszkolnej inż. Chełchowski miał wykłady na temat samokształcenia na wsi, o kulturze ludowej i rozwoju wsi polskiej. P. Jakubowski prowadził wykłady o spółdzielczości. Pan Staszyński omówił rozwój spółdzielczości w powiecie wrocławskim oraz rolę młodzieży wiejskiej w spółdzielczości. P. insp. Makólski zaznajomił młodzież z powiatową inspekcją Gromadzką, Gminnego i Powiatowego. Kol. Korusiewicz z Woj. Związku mówił o strukturze, ideologii i organizacji Centralnego Związku Młodej Wsi. W kilkunastu wykładach, prowadzonych przez oficera instrukcyjnego L.O.P.P. por. Bartoszewicza, młodzież otrzymała wiadomości z dziedziny współczesnej obrony Państwa, ilustrowane przezroczkami. Kol. Łukasik prowadził zajęcia świetlicowe i instrukcyjne.

Na zakończenie kursu uczestnicy podziękowali prelegentom i organizatorom kursu za wykłady i wyrazili przekonanie, że kurs ten będzie zachętą do nieprzeroczami. Kol. Łukasik prowadził zajęcia świetlicowe i instrukcyjne.

WYCIECZKA NA WAWEL

9.XII.35 Związek Propagandy Turystycznej urządził z młodzieżą wileńską wycieczkę do trumny Marszałka J. Piłsudskiego. Wycieczką kierował p. Zwieger.

Wycieczka rozpoczęła się od momentu przyjazdu wycieczkowiczów do Wilna i zwiedzenia tegoż. Uczestnicy byli podejmowani obiadem w koszarach 6 p. p. leg. Potem nastąpił odjazd do Warszawy, gdzie zwiedziliśmy warszawski ogród zoologiczny. Skolei udaliśmy się do Zamku Królewskiego. W zamku był obecny Pan Prezydent, który bardzo serdecznie rozmawiał z uczestnikami wycieczki. Chwila ta na długo pozostała w pamięci wycieczkowiczów. Po zwiedzeniu cytadeli nastąpił odjazd do Krakowa, gdzie po spożyciu śniadania udaliśmy się na zwiedzenie miasta. Zwiedziliśmy kościół marjański i sukienicze. Punktem szczytowym wycieczki było zwiedzenie krypty ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego.

Po zwiedzeniu zabytków Krakowa odjechalismy na zwiedzenie Wieliczki, gdzie podziwialismy podziemne cuda skarbów natury, któremi ta tak hojnie obdarzyła naszą ziemię. Zwiedziliśmy więc w podziemiach kopalnie, kaplicę św. Kingi, grotę świętego Kazimierza, Sienkiewicza i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po powrocie z wycieczki, mimowoli cisną się na usta słowa piosenki:

„Śliczna nasza Polska cała,
Śliczna, ludna i niemała,
Wiele krajów, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów...”

Antoni Żejmo,
uczestnik wycieczki.

ZE ZJAZDÓW SEKCJI KOLEŻANEK
W MIECHOWSKIM.

1 grudnia ub. r. odbył się w Miechowie zjazd sekcji koleżanek z północnej części powiatu miechowskiego. Na zjazd przybyła, mimo wielkiego błota, bardzo liczna grupa koleżanek, oraz kol. Pietrzyk z Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi. Przewodnicząca kol. Gorgoniówna otwarła zebranie hasłem związkowym. Po odczytaniu porządku dziennego, wygłoszone zostały referaty. Prezes Okręgu, kol. Staniszewski objaśnił koleżankom, jak zorganizować sekcję, kol. Pietrzyk zaś omówił pracę w sekcji koleżanek. Po referatach padają pytania. Radzą wszystkim, jak mogą, aby koleżankom, przyszłym gospodyniom, było lepiej.

Na zakończenie przewodnicząca dziękuje gościom obecnym na zebraniu i zaprasza ich na drugi zjazd do Proszowic.

8 grudnia odbył się drugi zjazd koleżanek w Proszowicach. Byli tam i koledzy. Widać, że interesują się sprawami kobiecimi. Kol. przewodnicząca otwiera zebranie. Minutą milczenia uczczono pamięć zmarłej kol. Gieni Potężanki z Dalewic. Następnie wygłoszono referaty. Po referatach odbyła się dyskusja. Żarliwie radzą koleżanki, pomagają im koledzy. Na zebraniu uchwalono, aby sekcje kol. zakładały w sezonie letnim ogródki dla małych dzieci i zajmowały się opieką nad nimi.

Jadwiga Gorgoniówna.

Z KURSU W DOBRYSZYCACH

W dniach od 15 do 18 grudnia ub. r. odbył się kurs dla przewodowników P. R. pow. radomszczańskiego w Dobryszcach. Powitał zgromadzonych kursistów (w liczbie 150) pan dyr. Szkoły Rolniczej w Dobryszcach. Rano — wykłady. W godzinach południowych zwiedziliśmy różne obiekty rolnicze. Wieczorem odbywały się zajęcia świetlicowe, którym wesoly i miły charakter nadawały prace niektórych kursistów oraz śpiewy i gry pod kierunkiem instr. Okr. Zw. Mł. Wsi, kol. Dłubaka. Tu doznaliśmy tyle miłych przeżyć, tyle nam wiedzy pozostało w pamięci, że każdy pośmiał na myśl o odjeździe.

Serdecznie żegnani i zachęceni do pracy w zespołach, opuszczaliśmy gmach Szkoły Rolniczej.

Roman Kopański.

NOWE KOŁO W POPÓWCE (POZNANSKIE)

1.XII. ub. r. zebrała się młodzież z Popówki w sali szkolnej, celem zorganizowania koła młodzieży wiejskiej. Na zebranie przybyło 21 sympatyków, którzy zapisali się na członków. Dnia 22.I. b. r. odbyło się walne zebranie, na które przybył delegat z Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi z Poznania. Na zebraniu wybrano zarząd Koła, w skład którego weszli: prezes — kol. Franciszek Kaszkowiak, gospodarz — kol. Stefan Łukaszewicz, sekretarz — kol. Józef Milejczak, skarbnik — kol. Jan Jankowiak, kierowniczka sekcji koleżanek — kol. Jadwiga Błaszczykowa. Przy końcu zebrania członkowie złożyli przyrzeczenie Związkowe. Koło liczy obecnie 20 członków i 12 członkiń. Dnia 19.I. b. r. urządziliśmy przedstawienie amatorskie, wystawiając „Rady pana Rady”; po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Fr. Kaszkowiak
prezes

Józef Milejczak
sekretarz.

Z KOŁA MŁ. WIEJ. W JUSTYNOWIE

25 grudnia ub. r. Koło nasze po raz pierwszy urządziło wspólny oplatek. Na uroczystość tę zaprosiliśmy rodziców, oraz starsze społeczeństwo. Koleżanki przygotowały dużo pierników, ciastek i smacznego pieczywa. Uroczystość tę rozpoczął, prezes O. Z. M. W. kol. Więcek, następnie kol. Józef Winnicki, pierwszy prezes naszego Koła, omówił sprawy organizacyjne, oraz życzył wszystkim pomyślnej i owocnej pracy w Kole, poczem starsi młodym i odwrotnie składali serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności. Potem przedsięwzięliśmy szereg staropolskich koled i wykonałymi kilka inscenizacji, następnie kół. kol. Sobczyńska Jadwiga i Kwiatkowska M. deklamowały wiersze.

Kończąc to tradycyjne święto, postanowiliśmy wspólnie z rodzicami pracować nad odbudową wsi.

Edward Sobczyński,
prezes Koła.

WRAŻENIE Z KURSU W SKIERNIEWICACH

W trzech czystych, ciepłych pokojach pełno koleżanek. Sekcja kroju. Gwar, rejwach, jedna rysuje, druga szuka linii, trzecia pedzi do instruktorki dowiedzieć się, czy jej rysunek dobry, a jeszcze inne siedzą z robótkami. Przeglądam zeszyty, czego tam nie miałam! Są małe, w skali rysowane formy różnych części bielizny, bluzek, spódnicek — rysunki czyste, dokładne. Od instruktorki dowiaduję się, że pośród koleżanek jest kilka bardzo zdolnych, a wszystkie chcą, bo przyświeca im myśl: same dla siebie, skończymy z żydowskimi krawcowemi; z nabianiem ich kieszeni ciężko zdobyłym groszem. Nastroj miły, wesoly i wielkie życie pomimo tego, że koleżanki są z całego powiatu. Dopominają się, żełym im coś powiedziała. Składają swoje zeszyty, biorą robótki do ręki: jakieś laufferki, serwetki, koszulki, chusteczki. Z krzeselkami przenosimy się do największego pokoju, jak najbliżej lampy i zaczynam mówić. Mówię o ruchu kobiet w walkach o równouprawnienie, o roli kobiety w ruchu młodowiejskim, o sekcji koleżanek, o celu organizowania konkursu „Czystość w hacie wiejskiej”, i t. d. Słuchają. Czasem ktośś dorzuci jakąś uwagę, a potem gawędzimy, o 5.30 część dziewcząt, dalej mieszkających, rozchodzi się

do domu — cieszą się, że kol. Prezes Wierzbowski wyjątkowo, z powodu błota i braku księżycy, wcześniej je zwolnił. „O, koleżanko, bo my mamy aż osiemie km. i to przez pola!” Reszta zostaje na świetlicy.

Śpiewamy różne piosenki, koleżanki mają ładne głosy. Potem jedna czyta artykuł kolegi J. Ciszka p. t. „Wychowanie fizyczne, a młoda wieś”. Mówimy o tem, czy sporty są potrzebne, czy koleżanki je uprawiają. Okazuje się, że tak: lubią rower, siatkówkę, koszykówkę, pływanie trochę się boją. Rozmawiamy o książkach, są takie, które czytują Żeromskiego, zachwycają się nim. Na pytanie dlaczego — odpowiada jedna z koleżanek, że dlatego, ponieważ pisze on o życiu. Świetlicę kończymy śpiewaniem. Zegnamy się i każda pedzi do domu, bo jest już prawie wpół do ósmej, a przed każdą nie mniej, niż 4 km.

Anna Pomianowska.

PREZESI POW. KOLSKIEGO RADZA

Zagał konferencję kol. Prezes Wł. Dziegiński, witając gości i związkowców. Poczem złożył sprawozdanie z działalności naszej organizacji od 1932 roku do dnia dzisiejszego. Następnie przedstawiciele poszczególnych Kół złożyli sprawozdania. W dyskusji poruszono szereg aktualnych zagadnień, jak np. podniesienie stanu oświaty na wsi przez urządzenie kursów, rozpowszechnianie czytelnictwa i t. d.

Kol. Bronisław Stanek, przedstawiciel Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi, w swem przemówieniu zachęcał do wyteżenia pracy w celu zacieśnienia więzów organizacyjnych i stworzenia silnej organizacji młodzieżowej. Na zakończenie przyjęto program pracy dla Kół, opracowany przez Zarząd Okręgowego Zw. Młodej Wsi.

Z PRACY SEKCJI MŁODZIKÓW W ROJEWIE.

Sekcja Młodzików w Rojewie została założona 18 listopada ub. r. Młodziki przysposabiają się do pracy: organizacyjnej, kulturalno-oświatowej i gospodarczej. Ustalono, że zebrania będą się odbywać raz na tydzień. W sekcji tej założono P. R., które zajmuje się uprawą ziemniaków. Na zebraniach odbywają się pogadanki przeważnie krajoznawcze i przyrodnicze, gdyż młodzież w tym wieku najwięcej interesuje się podróżami i przygodami. Dlatego to na zebraniach członkowie wspólnie czytają książki, np. „Janko Muzykant”, „Nasza szkapka”, „Za chlebem”, „W pustyni i puszcy” i t. p.

Podczas czytania członkowie nie marnują czasu, lecz, pracując, wyrabiają wycieraczki, koszycki, pudełka, krzesła, ramki ze słomy lub wikliny, dziewczęta zaś prój lub wyszywają i merszkują pod przewodnictwem p. Hiszpańskiej. Na zebraniach członkowie śpiewają często pieśni ludowe oraz bawią się w różne gry towarzyskie.

N. Koz.

ZJAZD SANDOMIERZANEK

26.I b. r. odbył się Zjazd Koleżanek pow. sandomierskiego przy udziale około 100 uczestniczek. W zjeździe wzięły udział przedstawicielki z następujących kół: Zajeziore, Swinyary, Smerdynia, Szewce, Ruczyca. O godz. 10-ej kol. kol. wzięły udział w nabożeństwie w kościele św. Jakóba. Po nabożeństwie przewodnicząca Sekcji kol. Dębowska Zofja otworzyła Zjazd, witając przybyłych: prezesa wojewódzkiego, A. Oficjałskiego, kierownika wojewódzkiego, kol. Pietrzyka Ste-

fana, Szkołę Rolniczą Mąkoszyn z p. Kierowniczka i nauczycielami, pp. instruktorki K. G. W., oraz koleżanki.

Po odczytaniu ramowego programu dla sekcji kolowych, kol. A. Ofiejałski przedstawił celowość zakładania sekcji, życząc nam owocnej pracy. Następnie kol. Pietrzyk wygłosił dłuższe przemówienie o roli dzisiejszej kobiety na wsi, oraz o organizacyjnych zadaniach koleżanek. Poczem odbyły się wybory do pow. sekcji koleżanek, w skład której weszły kol. kol.: Z. Dębowska, W. Furmanówna, E. Komorowska, Z. Liściakówna i H. Krakowiakówna. Na zakończenie zjazdu kol. kol. odśpiewały kilka piosenek.

H. Krakowiakówna

ZŁOT ZWIĄZKU SĄSIEDZKIEGO GM. KUNICZKI

19 stycznia b. r. odbył się Złot Związku Sąsiedzkiego w Kunicach. W złocie udział 300 osób.

Kierownik Związku Sąsiedzkiego kol. A. Goska otwiera zjazd, witając przybyłych. Utworzono prezydium. Prezes Okręgu kol. St. Zbieg, jako przewodniczący złotu wygłasza okolicznościowe przemówienie. Następnie kol. A. Goska wygłasza ref. p. t. „Cde i zadania Zw. Sąsiedzkiego”, a kol. H. Pytlos p. t. „Wież w Państwie”. Po odczytaniu regulaminu odbyła się dyskusja nad referatami.

Padają mocne słowa w dyskusji.

Zabierają głos kol. kol.: Zbieg St., Głobiński, Kwaśniak, Wojtarek, Goska, Tarka, Pytlos i inni.

Wreszcie następuje wybór władz Związku Sąsiedzkiego. Kierownikiem Związku został kol. A. Goska. Do Rady weszli kol. kol.: Dębiński, Katusiewicz, Zięba, Turlej, Jędrasikówna i Sachówna. Po wyborach nastąpiły popisy artystyczne Kół. W złocie brały udział 3 Kola: Dąbrówka, Modrzewek i Łokietka z terenu gm. Kunice. Kola, można rzec, prześcięły się w wypełnieniu programu złotu.

Piękne deklamacje, inscenizacje, pieśni, obrazki sceniczne składały się na program złotu. Widział ciekawnie sennie cde bogate życie wsi.

Szczególnie pięknie wypadła inscenizacja Kola z Łokietki, w której koleżanki przedstawiły wprost cudnie dole i niedole skrzypka z Bożej łaski, Stacha.

Złot zakończono „Hymnem Radzickim”.

J. Wojtarek.

CO CZYTAC:

Hodowla ryb:

Kossowski J. Karp w stawach naszych. Budowa i użytkowanie, str. 94, zł. 2.

Hodowla świń:

Dusocy H. Tuzzenie trzody chlewnej, str. 36, zł. 1.

Karczewska M. Praktyczne wskazówki dla hodowli świń, str. 141, zł. 3,50.

Z P O L S K I I Z E Ś W I A T A

W Senacie uchwalono budżet Rzeczypospolitej na rok 1936/37. Przy omawianiu budżetu wojska, senat w osobnej uchwale wyraził pełne uznanie dowództwu i całej armji. Doniosłe znaczenie ma przemówienie sen. Jaroszewiczowej, która stanęła w obronie kobiet pracujących i żądała roztoczenia planowej opieki nad reemigrantami z Francji, którzy po powrocie do Ojczyzny, zdani są na łaskę losu i w takich warunkach mogą stać się szkodliwymi dla państwa.

Hitler wypowiedział układy lokarneńskie. Kanclerz Hitler miał 7 b. m. wielką mowę w parlamencie Rzeszy, w której wypowiedział układy lokarneńskie. Jednocześnie w tym czasie wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenji. Zdaniem Hitlera, Niemców nie obowiązują już pakt lokarneński, a więc wkroczenie wojsk do zdemilitaryzowanej Nadrenji nie jest wykróceniem przeciwko paktowi i traktatowi Wersalskiemu, gdyż pakt ten zerwała pierwsza Francja, zawierając układ wojskowy z Sowiekami. Na końcu swej mowy Hitler odczytał memoriał przesłany tym wszystkim rządowi, których przedstawiciele podpisali układy w Locarno. W memoriale tym: 1) Niemcy wypowiadają Pakt Lokarneński, z powodu zawarcia paktu francusko-sowieckiego; 2) Niemcy uważają się za zwolnione od zobowiązań, dotyczących neutralnego pasa nadreńskiego; 3) Niemcy oznajmiają, że zgodzą się na utworzenie pasa niezależnego nadreńskiego, o ile Belgja i Francja zgodzą się na stworzenie takiegoż pasa wzdłuż swych granic; 4) Niemcy projektują zawarcie paktu

o nienapadaniu wzajemnym na siebie na 25 lat z państwami zachodnio-europejskimi, o ile Włochy i Anglja zgodzą się na to, by były gwarantkami tego paktu; 5) Niemcy proponują zawarcie paktu lotniczego ze Wschodem i Zachodem. Na tych warunkach Niemcy wróciłyby do Ligi Narodów, lecz pakt nowy musi być odłączony od traktatu wersalskiego.

Zastanówmy się teraz nad tem, w czym Niemcy przekroczyły traktat wersalski i układy lokarneńskie? Wiemy, że wojna światowa zakończyła się traktatem wersalskim (Wersal, miejscowość, położona o 20 km. od Paryża). Otóż, niektóre postanowienia traktatu wersalskiego zabroniły Niemcom utrzymania wojsk w Nadrenji i umocnienia tej ziemi fortcami i to zarówno na lewym brzegu Renu, jak i na prawym w pasie, rozciągającym się na przestrzeni 50 kilometrów. Był więc ten pas ziemi nad Renem pozbawiony wojska, inaczej — zdemilitaryzowany. W tym pasie nie wolno było wojskom niemieckim gromadzić się nawet czasowo, ani urządzić ćwiczeń wojskowych. Postanowienia te zostały potwierdzone w 1925 r. w t. zw. pakcie (układzie) w Locarno. Na podstawie tego paktu pięć mocarstw, a więc Niemcy, Belgja, Francja, Anglja i Włochy, stwierdziły, że ustalone prze traktat wersalski granice między Niemcami, Belgją i Francją są na wieczne czasy nienaruszalne i stałe. Tak samo nienaruszalne jest pasmo ziemi niemieckiej nad Renem. Ostatni czyn Niemiec, które zajęły swymi wojskami strefę nadreńską, prze-

kreśla postanowienia traktatu wersalskiego i układów w Locarno.

Francja została postanowieniem Niemiec zaskoczona, ale wykazuje stanowczość i jest zdecydowana bronić za wszelką cenę traktatu locarneńskiego. To też zaraz po wkroczeniu Niemców do pasa nadreńskiego złożyła ostry protest w Lidze Narodów, zaznaczając, że w razie, gdy nie uzyska zadośćuczynienia, to wtedy poparta przez Sowiety, wystąpi z Ligi Narodów i będzie działać na własną rękę. Równocześnie wszystkie garnizony i załogi francuskie nad granicą niemiecką w liczbie kilkunastu dywizyj otrzymały rozkaz obsadzenia fortec i umocnień granicznych na zgóry określonej linii obronnej. Stanowisko Angli jest trochę niejasne. Chce ona pośredniczyć pomiędzy Francją i Niemcami i skłania się raczej na stronę Niemiec. Narady pokojowe między Francją i Niemcami toczą się w Londynie pod okiem Angli. Włochy zachowują stanowisko raczej niezależne, skłaniając się na stronę Francji. Dla podkreślenia jednakże swego stanowiska mocarstwowe obsadziły czterema dywizjami granicę austriacką, dając do zrozumienia Niemcom, że stoją zawsze na straży niepodległości Austrii. Tak zwana Mała Entente („entente” po francusku — porozumienie), która w r. 1925 podpisała

układ współpracy w Locarno z wyżej wymienionymi mocarstwami, będzie bronić w Londynie zasady nie naruszalności traktatów. Interesy Belgii są związane ściśle z Francją, to też stanowisko jej jest uzgodnione ze stanowiskiem Francji i państwa to ostro protestuje przeciwko wystąpieniu Niemców. Tak więc jeszcze raz Niemcy wykazały światu, że układ z nimi zawarty jest tylko „świszczym papieru”. I oto teraz, po zajęciu Nadrenji, budują Niemcy łańcuch twierdz, fortyfikacji na granicy francuskiej i belgijskiej. W zagłębiu Saary pracuje nad umocnieniem granicy 10 tysięcy robotników. Rzecz ciekawa, że Niemcy już dawno wykonali w najdrobniejszych szczegółach plany umocnień i teraz błyskawicznie je wykonywają.

W Hiszpanji — mordy i pożary. W prowincji hiszpańskiej Grenadzie, trwają ruchy. Socjaliści i komuniści burzą się stale i wznicięli pożary w domach działaczy prawicowych. Miejscami dochodzi do publicznych mordów. Bandy komunistów napadają z nożami na przechodniów, siejąc przestrasz i trwogę. Zajścia te trwają już od trzech tygodni, kiedy to grupy lewicowe dokonały przewrotu w Madrycie, stolicy Hiszpanji. Rząd hiszpański jest o tyle bezsilny, że składa się z ludzi prawicowych i lewicowych, a więc brak mu jednolitego i zgodnego postępowania.

POROZMAWIAJMY

Uczestniczka: Art. „Kurs organizacyjno-oświatowy pow. łódzkiego” — wykorzystamy.

Kol. K. R.: Z materiałów nadesłanych nie skorzystamy. Tematy opracowane są bardzo słabo. Materiały, o których wspominałem, prosimy przesłać. Jednak anonimowej korespondencji drukować nie będziemy.

Kol. Kazimierz W.: „O sprawą pracę Koła Młodzieży Wiejskiej” — wykorzystamy. „Potrzeba rozumnego doborowania kandydatów do szkół rolniczych” — nie zamieścimy. Te sprawy były już omówione.

Kol. G. W.: Z nadesłanych wierszy nie skorzystamy. Dalsze artykuły nadsyłajcie, gdy będą dobre, będziemy je zamieszczać.

K. J. Kozłówna: „Wrażenia z kursu” — wykorzystamy.

Kol. Bocheński: Do artykułu sprawozdawczego z kursu organizacyjnego prosimy przesłać następujące dane: kto i gdzie kurs organizował, kto brał w nim udział i jacy prelegenci prowadzili wykłady. Bez tych danych artykułu nie moglibyśmy wykorzystać.

Kol. B. C. Poleszuk: Za nadesłane wiersze dziękujemy. Pisane są żywo — ale do druków trochę za słabe.

Kol. T. Ł. z Zagórz: Artykuły, niestety, nie wykorzystamy, gdyż sprawy poruszane w nim już w naszym piśmie omawialiśmy. Napiszcie artykuł na inny temat i przysyłajcie.

K. Pitał F.: „W sprawie przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej” — wykorzystamy.

Kol. B. Mateusiak: Sprawozdanie z kursu wykorzystamy.

Kol. M. Guźdik: Niestety, nie wykorzystamy, gdyż pod względem treści artykuł, nie odpowiada naszemu piśmie. Piszcie na jakżeś inne tematy. W związku za sprawą organizowania Koła Młodzieży Wiejskiej otrzymacie oddzielne informacje.

Kol. J. Żejmo: Art. „Weselne zwyczaje ludowe na wileńszczyźnie” — wykorzystamy i prosimy o dalszą współpracę.

Kol. A. Modliński: Art. „Co każdy konkursista może zrobić w swem gospodarstwie” — wykorzystamy.

Kol. L. Zjeżdźlałka: Art. „O samowystarczalność organizacyjną” — wykorzystamy.

Kol. A. Szcz.: „Ten kocha ojczystą ziemię polską szczerze, kto się sam uczy i drugich” — nie wykorzystamy. Słabo napisane.

Kol. Wł. Gartoś: Sprawozdanie z kursu przodowników świetlicowych — wykorzystamy. „Twórcza praca” — nie pójdzie. Podobne zagadnienia były już omawiane.

Kol. K. P.: Sprawozdanie zamieścimy.

Kol. A. B. z Rzechty: Z artykułów nadesłanych nie skorzystamy. Poruszacie w nich tyle niezwiązanych z sobą spraw, że właściwie niewiadomo, o co Wam chodzi. Jeżeli w przyszłości będziecie pisali artykuły, to musicie sobie ustalić najpierw tytuł artykułu i później na dany temat zwięźle i jasno napisać.

Z. Lukowska: — Sprawozdanie zamieścimy.

Kol. D. B.: „Spolem młoda wieś” — nie wykorzystamy. Wiersz słabo opracowany.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł.

Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI